

na rzecz niezawisłości Czech wśród reprezentantów rządów koalicji.

Podajemy portret tego wybitnego polityka czeskiego.

## Dyktator świata.

Gdy zmienne losy obecnej wojny tracą z piedestału wielkości dotychczasowych władców świata, coraz większego nabiera znaczenia w dziejach tego straszego kataklizmu światowego postać prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona. Stał się on już symbolem tej idei demokratycznej, która musi już niepodzielnie zapanować nad światem po wojnie. Gdy despota rosyjski był tak długo maryonetką w rękach swych doradców aż padł ofiarą rozszałałego motłochu, zwykły profesor, wyniesiony wolą ludu na prezydenta republiki amerykańskiej, stał się dyktatorem świata — rozstrzyga o losach narodów i państw. Jest to dyktatura w najszlachetniejszym znaczeniu tego słowa — dyktatura prawa i sprawiedliwości, których wyrazem w obecnej wojnie jest właśnie Wilson. Stał się on też bożyszczem ludów, tęskniących do pokoju.

Jako doskonała charakterystyka tego niezwykłego męża i jego roli w obecnej wojnie może posłużyć głos Marcela Cochina z „l'Humanité”.

Ten wyjątkowy prestige zawdzięcza Wilson



Wyjazd austriackiej pary cesarskiej na Węgry: Cesarzowa z dziećmi przed pałacem w Badenie.



Wyjazd austriackiej pary cesarskiej na Węgry: Cztero dzieci cesarza Karola.

sprawowaniu bez zarzutu swej władzy zwierzchniej od roku 1914. Zanim naród jego przystąpił do walki, od chwili kiedy już był się do niej zobowiązał, stanowisko Wilsona pozostało bez zmiany. Kilkakrotnie, oddawna już ofiarowywał swoje usługi, swoje pośrednictwo w celu zapewnienia wszystkim wojującym rozwiązaniu możliwemu do przyjęcia i zaszczytnego. We wszystkich okolicznościach zachował bezstronny spokój przedstawiciela demokracji, który nie może nigdy zapomnieć o prawach ludzkości, o przygotowywaniu przyszłości i o imperatywach powszechnej moralności.

Uważa on, że los przeznaczył Republice, na której czele stoi, rolę wprowadzenia w życie tej idei przewodniczej. Dumny jest z dotychczasowych dzieł swego narodu, zamierza rozciągnąć na cały świat zasady, które stworzyły wielkość Ameryki, a które Jerzy Washington tak uroczystie przypomniał w swej „Mowie pożegnalnej”.

W dniu 18 maja roku bieżącego mówił Wilson do przedstawicieli American Red Cross, zgromadzonych w New York'u: „Chwała tej wojny, drodzy współobywatele, co się tyczy naszego w niej udziału, jest to, iż może po raz pierwszy w dziejach ludzkości jest to wojna bezinteresowna”.

Według niego, chodzi tu o istną krucjatę. Wilson wie, że wpływ Stanów Zjednoczonych na cały świat jest olbrzymi, jest pewny, że wpływ ten trwać będzie długo. Pragnie urzeczywistnić program, w imię którego cały naród przygotował się do wysłania milionów żołnierzy poprzez Atlantyk i do poświęcenia ofiar takich, jakie będą konieczne. Należy ustanowić prawdziwy porządek międzynarodowy, w którym intryga i siła nie będą miały przewagi, w którym świat znajdzie pokój, w którym życie ludzkie będzie miało znośne warunki rozwoju.

podkreślił ponownie, z większą jeszcze siłą i zapalem, absolutną bezinteresowność Stanów Zjednoczonych. Oświadczył on, że ojczyzna jego nie pragnie ani terytoriów, ani rynków handlowych, ani żadnych innych korzyści materialnych.

Nie sądźmy jednak, że przemawia on tylko w swoim imieniu. Można go uważać za oddalonego od życia, za pozbawionego ścisłych informacji, za ideologa i książkowca. Można by mniemać nie słusznie, że prezydent wyraża tylko, jak sam określił, „ideał klasztorny”. Tak nie jest — wyraża on głęboką myśl całego narodu amerykańskiego: tym razem Ameryka „wóz swój przyczepiła do gwiazdy”.

Wilson zrozumiał, że pomimo trwania wojny, pomimo cofania się wstecz, jakie ona spowodowała, zbliża się panowanie demokracji i ludów; zrozumiał, że nie należy się poddawać sugestii ohydne go widowiska chwili obecnej, lecz przygotowywać przyszłość, stanąć na czele zdezorientowanych ludów, wskazać im drogę. To stanowić będzie sławę prezydenta.

## Manifestacja narodowa we Lwowie.

Ogłoszenie manifestu Rady regencyjnej uczcił i Lwów bardzo uroczystie. W ubiegłą niedzielę odbyły się tam wielkie manifestacje przy udziale tysięcy publiczności.

O godzinie 10 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze lwowskiej, a o godzinie 12 w południe manifestacyjne posiedzenie Rady miej-

Gdy 7 czerwca 1918 roku Wilson przyjął w Białym Domu delegację dziennikarzy amerykańskich,



Manifestacja narodowa we Lwowie: Tłumy manifestują na ulicach miasta. (Fot. M. Münz, Lwów)